Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 30. Kościan dnia 27 Lipca 1862.

RELIGJA.

Anioł Pański.

Trzy razy codziennie to jest rano, w południe i wieczorem odzywa się dzwon każdego kościoła, a wszyscy wierni mają w tym czasie odmawiać Anioł Pański. Dawniéj praojcowie nasi na odgłos dzwonu padali na kolana, i nie wstydzili się uczcić Maryi. Dzisiaj niejeden wstydzi się odmawiać Anioł Pański, niejeden nie wie, że trzeba go wtenczas odmawiać, niejeden myśli, że dzwonią aby wstać, obiadować i wieczorem przestać robić. Ale Kościół Boży nie może się dać powodować tak błachemi pobudkami; on ma wyższe duchowe cele. Kościół Boży pragnie, abyśmy codziennie trzy razy rozmyślali owe wielkie tajemnice Odkupienia naszego; to jest że Anioł Pański Gabryel zwiastował Pannie Maryi, iż zostanie Matką Zbawiciela; — i poczęła też z Ducha Ś. wtenczas, kiedy poddała się pod wolę Bożą mówiąc do Anioła: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. I wtenczas Słowo stało się ciałem, to jest Słowo Syn Boży, stał się ciałem, stał się człowiekiem, i to wcielone Słowo mieszkało między nami na ziemi. — I te najgłówniejsze tajemnice, które stanowią podstawę całéj Wiary naszéj świętéj, mamy codziennie trzy razy na pamięć sobie przywodzić i przeplatać słowami Anioła Gabryela i Elzbiety, które są zawarte w téj modlitwie: Zdrowaś Marya. —

Całe to krótkie nabożeństwo, a ważne rozmyślanie nazywa się od pierwszego wyrazu Anioł Pański.

Nie tylko święci Ojcowie Kościoła, ale i Papieże zalecali mocno te pobożne ćwiczenia wiernym Chrystusowym, i sami je wykonywali. I tak Ś. Bonawentura Przełożony Franciszkanów polecił swojim zakonnikom właśnie temu lat 600, na odgłos dzwonu odmawiać Anioł Pański. — Ś. Karól Boromeusz, ów wielki, uczony i świętobliwy Biskup nigdy go nie opuścił, a gdy jechał w powozie i usłyszał głos dzwonu, kazał stanąć, wysiadł z powozu, ukląkł i pobożnie odmówił Anioł Pański. —

Z Papieży to wiemy o Urbanie II. co 1095 roku postanowił, aby codziennie trzy razy rano, w południe i wieczorem na odgłos dzwonu wierni odmawiali Anioł Pański. Potwierdzili to Papieże Jan XXII, Kalikst III, Paweł III, Klemens X, a Papież Benedykt

XIII w roku 1724 udzielił sto dni odpustu za każdą razą, a odpust zupełny raz w miesiąc tym, którzy codziennie nabożnie trzy razy odmawiają Anioł Pański. —

I czyż my nie będziemy korzystali z tych łask Kościoła Bożego? czyż właśnie dzisiaj nie potrzebujemy modlitwy? czyż nie potrzebujemy, aby się za nami wstawiała Orędowniczka nasza, Matka i Królowa nasza? Nie patrzmy się na niewiernych, lub słabych i obojętnych, ale jako wierne dzieci Chrystusa i Maryi zachęcajmy się nawzajem do téj króciuchnéj a skutecznéj Modlitwy, i odtąd codziennie trzy razy, co rano, południe i wieczór, czy usłyszymy dzwon czy nie, rozmyślajmy pobożnie i kornie te najważniejsze tajemnice naszéj Wiary Ś, odmawiając z uwagą Anioł Pański. —

GOSPODARSTWO.

List ogrodowego z pod Szamotuł.

(względem odstraszenia ptaków od owocu.)

W Nr. 27 Szkółki wyczytałem sposób odstraszenia ptaków od owocu, a że jako ogrodowy już wiele lat praktykowałem następujący sposób, więc go podaję do wiadomości kochanemu Księżulkowi. I oto biorę dwa kawałki szkła, wiążę je na nitkach dość długich tak, aby jedno wisiało dłużéj od drugiego, i uwięzuję je ile możności jak najwyżéj na drzewie, — a przy najmniejszym wietrze tykając się jedno o drugie wydają brzęk, którego ptaki nie zniosą, i od owocu się odstraszą. Ten sposób zdaje mi się, że jeszcze tańszy i łatwiejszy. —

Inne sposoby podała wam Szkółka przeszłego roku w Nr. 27. —

Kowadło sprężyste czyli elastyczne.

Trzeba kazać zrobić beczkę z grubego drzewa dębowego z jedném dnem, stósownéj do kowadła wielkości i okuć ją mocnemi żelaznemi obręczami, potem otworem do góry postawić, suchym piaskiem napełnić i okrągłą, grubą blachą żelazną przykryć, a na téj dopiero kowadło postawić.

Ta beczka służy za pień zwyczajny do kowadła, i przeszkadza wszelkiemu wstrząsaniu budowy podczas mocnych uderzeń młotem, jest przeto bardzo korzystnym środkiem osobliwie po miastach, gdzie rzemieślnicy mają warsztaty na piętrach. —

Ksiądz Augustyn Kordecki.

(Obrońca Częstochowy.)
(Ciąg dalszy.)

W klasztorze widocznie coś tajemniczo się gotuje. Pan Czarniecki niespokojny ogląda się, przewąchuje, ale o niczem niewie, a tu ludzie biegają, przyrządzają broń, szepcą między sobą.

Zamojski czegoś niesłychanie wesół, zwija się cały ranek, odziany pancerzem, w drócianéj koszuli. Schwycił go przecie na drodze Czarniecki, bo już dłużéj wytrzymać nie mógł.

Panie Mieczniku, dość już tego. Pókiż to tego będzie? czy już i mnie nie wierzycie? co u licha?

Kochany Panie Piotrze, odpowiedział Zamojski, wszystkobyście chcieli sami zrobić, mnie się także chce pokazać, że nie darmo jem chleb Częstochowski.

O! a ja to będę stał z założonemi rękami? może się zdam jeszcze na co.

Chcecie wiedzieć, tajić nie myślę, — ale z góry powiadam, że wy musicie w twierdzy pozostać, a ja robię wycieczkę.

Jak to? — o białym dniu?

O białym dniu, odrzekł Zamojski. A co? widzisz Waszeć, com zacz!

Czarniecki pochmurniał, głową potrząsł, wąsa pomiętosił: I Przeor wie o tém? i bezemnie? —

Dotąd jeszcze Przeor nie wie; a przypomnijcie no sobie, czemuście mnie także z

sobą nie wzięli? — mogę zginąć, na was polega cała obrona klasztoru. Wyście swoje zrobili, niech i ja skosztuję szwedzkiego mięsa! —

Ba! ja robiłem wycieczkę po nocy, wykradliśmy się jak złodzieje, a ty po dniu! Aj, aj! Mieczniku, djabelskiego spłatałeś mi figla, a ja głupi, żem się nie domyślił. Ale stało się. —

Zamojski zaciera ręce i smieje się ochoczo; — za to Pan Piotr chodził zasępiony; — wtem nadszedł Przeor: Co to Panie Piotrze, tak z ukosa mi spoglądacie, a Pan Miecznik czegoś się śmieje.

Wielka rzecz! bankiet sobie wyprawia, ale cała moja nadzieja, że to Ksiądz Przeor wybije z głowy.

Cóż takiego? —

Ot figielkam spłatał Panu Czarnieckiemu, odpowiedział Zamojski, jemuby się chciało wszystko samemu zrobić, a tu się coś uplotło bez niego, kwaśno tedy przyjął.

Ale ja o niczém nie wiem, zawołał niespokojny Przeor.

Cała rzecz taka, oto dziś z południa robię wycieczkę, ludzie gotowi, wpadniemy jak piorun na zajętych koło miny, zagwoździmy działa jak Pan Czarniecki, co się nawinie nasieczem, i powrócimy.

Kordecki stanął zdziwiony myślą tak śmiałą, a Czarniecki ciągle powtarza: licho go nie wzięło! po dniu! po dniu!

Ale to niebezpiecznie, zawołał Przeor, Waćpan zginąć możesz.

Nie odwiedziecie mię od tego, rzecz gotowa, — Szwedzi się nie spodziewają, — zobaczycie, że się uda, pójdzie jak z płatka.

A w dodatku, odezwał się Pan Piotr, i mnie z sobą wziąść nie chcą.

Obu nie puszczę, — przerwał stanowczo Kordecki, to daremna rzecz .... dość i jednego narazić .... a potem podniósł oczy, westchnął i zrozczuleniem uścisnął Zamojskiego. Niechże cię Bóg prowadzi, kiedy natchnął! — czemuż Polska nie ma więcéj takich synów?

Panie Piotrze, wykierujcie dobrze działa, a jeżli się pogoń za nami puści, to ją przyjmijcie gościnnie, nie żałujcie prochu!

Około południa furtą od strony wschodniéj wyprowadzono przeszło stu piechoty. Zamojski czekał, żeby Szwedzi objadować siedli. Nastąpiła chwila spoczynku.

Zamojski wziąwszy na siebie świętości, zstępował ku przekopowi, a tu na niego uzbrojony syn czekał i matka. Pożegnanie jich było krótkie i rozczulające. W milczeniu pocałował w czoło Miecznik swoję Teklusię i rzekł: Bog z wami, moja Jejmość! nie traćcie serca, kogo chce Wszechmocny ocali, a przedewszystkiém powinność.

Niechże Bóg uchowa, żebym cię od niéj miała odwodzić, odpowiedziała, żal mi tylko że z wami być nie mogę; — pamiętaj, że masz żonę i syna ... i tu jesteś potrzebny ... a pilnuj Stefanka, on jeszcze młody i niedoświadczony .... Niech was Bóg strzeże i błogosławi! Łzy się jéj puściły, żegnała męża i syna, a Przeor jich błogosławił.

Najmężniejszy z obrońców Częstochowskich szedł się mierzyć z tysiąc razy silniéjszym nieprzyjacielem. Przeor, Miecznikowa, i wszyscy modlili się na jich intencją. W kościele przed Ołtarzem brzmi: Pod twoję obronę, a Czarniecki ustawia działa, puszkarzy napędza, nabija, celuje i pogląda okiem pełném zazdrości.

Garsztka Polaków pędzi na drodze, a droga była pusta. Zamojski szedł na przodzie, syn obok niego. Gdy już byli blisko dział, Pani Miecznikowa patrzeć nie mogła, i odeszła do kaplicy ... Przeor nie schodził z murów.

Zamojski dobył się z przekopu i co sił było w ludziach, poskoczył na armaty, a nim Szwedzi go zobaczyli, wpadł jim na kark jak piorun. Nagle krzyk dał się słyszeć aż u murów, bo już piechota jasnogórska rąbała i siekła, a inni daléj na Olkuszan u miny robiących, a młody Zamojski gwoździ działa. Miecznik do miny doskakuje, a biedne ludziska padli na kolana: my zmuszeni, my katolicy! zawołali.

Szwedów tylko bić! krzyczał Zamojski, ci są niewinni, to nasi! — a wy do domu! Rozpędziwszy Olkuszan Miecznik przebił kilku z warty Szwedzkiéj, i szybko zwrócił się do syna; a tu już wrzask, krzyk i

wrzawa, bo oddział konnicy siada na koń, trąby grają wściekle; czas zawracać!

Miecznik odepchnął jeszcze Szwedów od jich szańca i pogonił za nimi z odwagą zuchwałą; a gdy się już jazda ukazała wdali, zawołał do odwrotu swojich, i spojrzawszy na nich; jednego mu tylko brakło, prowadził nazad.

Żywo potrzeba się było spieszyć ku przekopom; jazda goniła czwałem, ale gdy się Szwedzi zbliżyli na strzał działowy, Czarniecki dał ognia, ... szyk się zmieszał, bo kilku z koni spadło, ... i już Zamojskiego nie gonili więcéj.

Wycieczka była widocznie ocalona, a Przeor Bogu dzięki za te łaski składał. —

Nadeszło Boże Narodzenie, a z niém i szturm najokropniejszy, — o tém to już wam w przyszłéj Szkółce napiszę, i zarazem całéj téj pamiętnéj historji dokończę. —

Asbest.

Dziwny to kamień jest ten asbest, albo amiant, bo się składa z samych włókien, jak u lnu lub konopi, i można te włókna tak samo prząśdź, i wyrabiać z nich różne materje, jak z lnu, bawełny i jedwabiu; a że są z kamienia, przeto można je w ogień wrzucić, a nie spalą się, owszem przez ogień się wyczyszczą, i toć też jest najlepszy sposób prania asbestowych rzeczy.

Przed 300 laty był Cesarzem Niemieckim Karól V, ten miał całe nakrycie stołowe z asbestu. Aby zabawić swych gości rzucał nieraz po obiedzie obrus i serwety w ogień, aby je wyprać, bo się poplamiły, i gdy się plamy wypaliły, wydobywał znów z ognia z wielkiém zdumieniem gosci czysto wypraną bieliznę.

Asbest jest koloru zielonkawo szarego i znajduje się w Egipcie, Grecji, a nawet i w górach saskich i czeskich. —

Stara ale dobra piosnka.

Głód powietrze, ogień, woda,
I wszelaka zła przygoda
Będą temu, ktoby starą
Ojców swojich wzgardził wiarą.

Zwierz drapieżny do obory,
Między stada czarne mory
Wejdą temu, ktoby starą
Ojców swojich wzgardził wiarą.

Chorobą się rozniemoże,
I boleści twarde łoże
Zwiąże tego, ktoby starą
Ojców swojich wzgardził wiarą.

A gdy skona, garści ziemi
Gdzieby spoczął kośćmi swemi
Nie dostanie, ktoby starą
Ojców swojich wzgardził wiarą.

Marnie zginie. — Wiatr rozmiecie
Prochy jego po wszem świecie.
Marnie zginie ktoby starą
Ojców swojich wzgardził wiarą.

Zagadka.

Co to jest?

Choć ciągle idę, nie ujdę ja wiele,
Gdy mnie powieszą, chodzę sobie śmiele.
Nigdy ja nie jem, ani też nie piję,
Ale też za to w dzień i w nocy biję.
A chociaż biję, nie z méj własnéj woli,
Lecz moje bicie nikogo nie boli. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Ćcionkami T. Winklera w Kościanie.